

**Ewa Kosowska**

UNIwersYTET ŚLĄSKI

**Zdzisława Mokranowska**

UNIwersYTET ŚLĄSKI

### **Dwugłos o *Ciałach Sienkiewicza***

Ryszard KOZIOŁEK: *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009, ss. 423.

**EWA KOSOWSKA:** Współczesne interpretacje krytycznoliterackie stają się przedmiotem analizy metakrytycznej, którą słuszniej byłoby zaliczać do dyskursu niż dyskusji. Może dlatego o *Ciałach Sienkiewicza* autorstwa Ryszarda Koziołka warto „porozmawiać” na piśmie; wymieniać uwagi i uzgadniać poglądy po to, by opowiedzieć się za jego propozycją lub przeciwnie, by „wespół, w zespół żądz moc móg zmóc”. Autor uczynił wszak zasadniczym przedmiotem swoich interpretacji / reinterpretacji problem płci i przemocy w twórczości Sienkiewicza.

**ZDZISŁAWA MOKRANOWSKA:** Wybór przedmiotu jest pierwszym odważnym przedsięwzięciem badacza. Sienkiewicz to zjawisko niepowtarzalne w polskiej kulturze; przykład rzadkiego fenomenu popularności, ostatnio jakby gasnącej. Wydaje się, że ta twórczość jest coraz mniej akceptowana. Wręcz do dobrego tonu należy gest niechęci wobec tego pisarza, zwłaszcza w środowisku filologów, nierzadko zapewniających, że nawet w dzieciństwie „Sienkiewicza do ręki nie brali”. Można pozazdrościć wyrafinowanych gustów literackich młodocianym kandydatom na intelektualistów, gdy odrzucali zalecaną przez matki lekturę *W pustyni i w puszczy* w trakcie anginowej kwarantanny. Napiętnowany przez Gombrowicza „pierwszorzędny pisarz drugorzędny” formalnie traci autorytet strażnika narodowej tradycji, chociaż filmowe adaptacje jego powieści towarzyszą polskiemu telewizjom w każde święta. Ryszard Koziołek, dobrze odczytany w Sienkiewiczu i sienkiewiczologii, uzbrojony w tradycyjne filologiczne umiejętności i nowe metodologie, odważnie wchodzi, jak harcownik, w świat prozy pierwszego polskiego noblisty, wybierając do analizy pojedyncze składniki językowej lub fabularnej tkanki tekstu.

**E.K.:** Mówienie o Sienkiewiczu językiem Sienkiewicza chyba wyczerpało swój potencjał hermeneutyczny. Oczywistym krokiem jest więc wyjście poza językowe granice świata tego autora w kierunku wyznaczania nowych granic językowego świata jego tekstów. Oznacza to jednak przyzwolenie (?) na instrumentaliza-

cję pojęć zatrzymanych w kadrze, unieruchomionych, wyrwanych z rodzimego środowiska, wyłuskanych z minionych procesów historycznych oraz programowe umieszczanie ich w nowych sieciach znaczeniowych. Nowych, bo będących efektem innej fazy rozwoju literaturoznawczego dyskursu. Tego typu procedury hermeneutyczne nie powinny dzisiaj, po doświadczeniach dekonstrukcji, podlegać ocenom moralnym; trudno orzekać, czy radykalna zmiana kontekstu interpretacyjnego jest dobra czy zła. Niewątpliwie jest interesująca. Nałożenie na dziewiętnastowieczną polszczyznę kostiumu dzisiejszej metodologii daje efekt zaskakujący. Skoro jednak cel interpretacji ma zachować swój walor poznawczy, należałoby pytać, co uzyskujemy, pomijając rodzimy kontekst utworu na rzecz czytania go przez pryzmat marginalizowanych wcześniej uwikłań i znaczeń możliwych do zrozumienia tylko w warunkach rzeczzonej apostazji.

Z.M.: A szczególnie, co nowego zyskujemy. Zwłaszcza gdy ciała Sienkiewicza zostają w procesie analizy rozczłonkowane, wymieszane i składane zgodnie z nakazem logiki wywiedzionej z zewnętrznej wobec tekstu metodologii.

E.K.: Wydaje się oczywiste, że w pierwszej kolejności uzyskujemy większą wiedzę o języku jako takim i o znaczeniowym potencjale poszczególnych pojęć. Albo raczej uświadamiamy sobie istnienie sensów niemożliwych do bezpośredniego odczytania przed uruchomieniem określonych konwencji interpretacyjnych. Każdy typ dyskursu jest jednocześnie „językiem skradzionym”, który przywołuje specyficzny repertuar sensów, ale przede wszystkim uruchamia wartościowanie wyznaczające granice tego dyskursu i uspołniające jego strukturę. Zmieniając radykalnie reguły czytania (w miejsce uprzedniej praktyki dodawania reguł nowszych do starszych) interpretator uzyskuje możliwość odsłonięcia uprzednio nieeksponowanych sensów, ale jednocześnie wyprawnia niewczesny chyba pogrzeb serii znaczeń, wciąż możliwych do odczytania za pomocą (demistyfikowanych i dekonstruowanych) dotychczasowych narzędzi.

Z.M.: W wywodzie analityczno-interpretacyjnym Ryszarda Koziółka można dostrzec linie demarkacyjne pomiędzy instrumentem (narzędziem), przedmiotem interpretacji i podmiotem. Wydają się one nieprzekraczalne, a przecież ich nieoznaczoność i niewyraźność (zasypywanie granicy), zwłaszcza pomiędzy twórcą, krytykiem i czytelnikiem, jest szansą dla hermeneutycznych odczytań (ta w wielu miejscach ciała książki jest bardziej dotykalna niż inne). Charakterystyczną i odczuwaną bardzo szybko w trakcie lektury cechą książki Ryszarda Koziółka jest wyrazistość warsztatu. Od początku autor nie „zaciemnia” wybranego, w zasadzie jednorodnego, sposobu prowadzenia dyskursu. Owocuje to

spójnością tekstu w zakresie stylu i retoryki. W pracach naukowych o wyraźnej preferencji metodologicznej nierzadko zdarza się odczuwać rodzaj terroru, gdy procedura zawłaszcza tekst analizowany, całkowicie czyni go sobie podległym. Ryszard Koziołek nie ukrywa źródeł metodologicznych fascynacji i zakresu ich użycia; znakomicie rozpoznane i wprawnie użyte narzędzia rodem z postmodernistycznego dyskursu są, jak dowodzi książka, uwodzicielskim sposobem penetracji językowego świata ciał tekstów Sienkiewiczowskich.

E.K.: Dyskurs pozytywistyczny, podobnie jak dyskurs feministyczny, w istocie rzeczy proponuje lekturę wartościującą: zasadniczo zmieniony jest jednak wektor tego wartościowania. Inaczej czytamy tekst, poszukując w nim określonej formy obiektywizmu lub realizmu; inaczej wtedy, gdy tropimy ślady konwencji kulturowej, nakazującej pisarzowi zatrzymywać się przed barierą zakazu, który dla interpretatora zakazem być przestał bądź też nigdy nim nie był. Opresyjność rozmaitych dyskursów odsłania się jedynie w sytuacji radykalnej zmiany aksjologicznej: zakaz wówczas staje się widoczny i uciążliwy, niekiedy nawet absurdalny. Odkrywając ten fakt, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że jako interpretatorzy sami stajemy się ofiarami przymusu odsłaniania owej absurdalności i że ten przymus także z czasem może być odczytany jako forma opresji budowanej na określonym fundamencie aksjologicznym. Błędne koło ucieczki przed ujednoznacznieniem, eliminującym z pola widzenia badacza sygnały sensów alternatywnych, prowadzi do nadmiernego uprzywilejowania znaczeń „pomijanych” i przesuwania punktu ciężkości dyskursu nie tyle w stronę tego, co znaczące, ile w stronę tego, co znaczące potencjalnie.

Z.M.: Formalnie autor *Studiów o płci i przemocy* penetruje język Sienkiewiczowski od wewnątrz. I efekty takiego podejścia bywają porywające; czytelnik jest zauroczony i doznaje przyjemności „słuchania” wykładu. Ale wiadomo, że takie harce prowadzą nierzadko do pokus nakładania jednego języka (doświadczeń, przekonań, światopoglądów) na inny (język, świat). Badacz może całkowicie zlekceważyć intencje i sposób rozumienia pisarza; może też je dublować, osłabiając własny wektor interpretacji. Koziołek stale pamięta o przyjętym punkcie widzenia; chyba jedynie w inicyjalnym rozdziale *Jasienkiewicz* jest bliższy rozumienia cudzego kosztem osłabiania własnego zdania (sądu). Ale w całej, imponującej także rozmiarami, książce autor dowodzi umiejętności przełamywania doświadczanego oporu analizowanej literatury. Wielopoziomowa nieprzejrzystość Sienkiewiczowskiej narracji staje się mową jasną za sprawą znakomicie prowadzonego dialogu, może nazwijmy to: zastosowanej etyki dialogu (jak to formuło-

wał Guido Calogero). W wywodzie interpretacyjnym Ryszarda Koziołka czasami odczuwamy rodzaj przymusu (może doznajemy „przemocy”, choć innej niż Sienkiewiczowska) za sprawą licznych odniesień do źródeł, tekstów, faktów historycznych, biograficznych itp., o bardzo zróżnicowanych kulturowo genotypach. Wydobycie ukrytego sensu, „zapisanego” w cudzym języku przez „nałożenie” własnego, musi w rezultacie (czy badacz chce, czy nie) doprowadzić do kolejnych pytań o aksjologię. Jak ostatecznie wartościować (oceniać) to, co wydobyte? Koziołek czasem elegancko, znacząco milczy; częściej znajduje dla odczytanych sensów inne rozumienie, które przy okazji ujawnia wpływ mód metodologicznych na postawę interpretatora.

E.K.: Przyjęcie nowej strategii interpretacyjnej pozwala na obnażenie określonych braków w konwencji pisarskiej Sienkiewicza, a praktycznie w dziewiętnastowiecznym sposobie interpretacji świata, którego wykładnią może być między innymi tekst literacki. Wybór taki stawia interpretatora, chwilowo przynajmniej, w pozycji pozornie uprzywilejowanej. Dlatego może on – a postawę taką postrzegałabym jako naiwną – ograniczyć swoją lekturę li tylko do analizowanego utworu. Może jednak także podjąć wysiłek poznania szerokiego kontekstu, w jakim rodziło się dane dzieło i wskazać na implikacje respektowania tego kontekstu oraz konsekwencje pisarskich ograniczeń widocznych dopiero z perspektywy czasu i zmienionych kulturowych determinant. Ryszard Koziołek pytań o historyczne konteksty nie uchyla, chociaż z pewnością bardziej go wabią skutki niż przyczyny honorowania standardów obyczajowych sprzed półtora wieku. Może dlatego woli dłużej zatrzymać się przy skrywanej Sienkiewiczowskiej fascynacji „krzepą” niż przy jawnej ambicji „pokrzepiania serc”, chociaż obie czyni przedmiotem błyskotliwego i wnikliwego rozbioru.

Z.M.: Jasność intencji badawczych owocuje przewidywalnością konkluzji; zwłaszcza sienkiewiczolog szybko rozpoznaje ściegi roboty interpretacyjnej i analitycznej (bardziej interpretacyjnej, bo analiza zaskakuje i nie zawsze pozwala przewidzieć kierunek wyvodu). Ale język monografii Koziołka sprawia, że ta strategia nie stępieja ciekawości czytelnika, często zaskakiwanego wnioskami. Erudycja autora broni książkę przed zarzutem efekciarstwa czy fasadowości. Urozmaicenie analitycznych kategorii powoduje, że czytelnik musi ustawicznie zachowywać czujność, gdy podąża za elukubracjami retorycznymi autorskiego wyvodu. Nietzsche zdołał już przekonać wielu filologów, że tekst dopuszcza rozmaitość interpretacji. Zgadza się, że sens słowa sienkiewiczowskiego nie jest czymś stałym, zastygłym – jakimś rodzajem przynależnej mu fizycznej właściwości. Zatem sposób

projekcji sensów słowa (tekstów) przez autora książki jest dozwolony i daleki od dawnego „odsłaniania” już gotowych rozumień i znaczeń. Nowa świadomość roli interpretatora nie zwalnia jednak z nakazu rozpoznania minionego. Tu ważne stają się powroty do źródeł, których rangę autor potrafi docenić.

E.K.: Erudycja autora *Ciał Sienkiewicza...* jest silnie sfunkcjonalizowana. Koziółek przywołuje setki detali faktograficznych, nie każe im jednak odgrywać roli ornamentu, ale umieszczając w nowych kontekstach, podporządkowuje własnej linii interpretacyjnej. W uproszczeniu (trudno nie upraszczać wywodu tak wielowektoralnego) można powiedzieć, że autor koncentruje swoje rozważania wokół szeroko rozumianej fizjologii, odnajdując jej ślady w zaskakujących niekiedy miejscach. Wydobywa na plan pierwszy nieekspozowane przez Sienkiewicza cielesne walory powieściowych postaci. Twórcy *Trylogii* bliższa była proza Paska i poezja Morsztyna niż rubaszna bezpośredniość (publikowanych przeważnie dopiero w XX wieku) fraszek Wacława Potockiego – być może dlatego, że lepiej przystawała do gustów dziewiętnastowiecznej publiczności literackiej, a może właśnie ze względu na szacunek do perswazyjnej funkcji aluzji i niechęć programowego estety do odsłaniania wszystkiego. „Dziesięć tysięcy obnażonych dziewic robi mniejsze wrażenie niż jedna” – powie Petroniusz do Nerona. Jedna rozpoznana przez czytelnika aluzja może poruszyć wyobraźnię i skłaniać do poszukiwania w powieści innych podobnych śladów – nazywanie wszystkiego po imieniu psuje, przynajmniej częściowo, antycypacyjną przyjemność lektury.

Z.M.: Cóż jednak począć, gdy propozycja Sienkiewicza, właśnie z uwagi na bogactwo znaczeń, podtekstów, aluzji i niedomówień, przestaje być zrozumiała dla znacznej części współczesnej młodzieży.

E.K.: Zgoda na wygubienie pod presją „niekomunikatywności” sensów nawarstwianych historycznie jest przy okazji zgodą na zubożenie języka i rezygnację ze sporej części dziedzictwa kulturowego. Autor *Ciał Sienkiewicza...* pragnie raczej pokazać sensory ukryte i dodatkowe, ale ich wybór (płeć i przemoc) i uprzywilejowanie zdają się intencjonalnie oddzielać grubą kreską tę interpretację od wszystkich poprzednich. W rezultacie nazywanie niemal wszystkiego inaczej poszerza skalę oczekiwań, utrzymując w napięciu czytelniczą ciekawość.

Z.M.: Poczynione obserwacje i rozległość konotacji semantycznych wyeksplikowanych w książce Koziółka mają przeważnie (powiem: prawie zawsze) głębszy sens i budzą ciekawość odbiorcy, nawet tego, który nie czyta czy wręcz nie lubi dzieł Sienkiewicza. Ale czasami trafia się daleko idąca nadinterpretacja. Dla przykładu podrozdział „i?”, poświęcony relacji pisarza z Wandzią Ula-

nowską. Tu wyczuwam dyskurs obliczony na prowokację. Może wychynęło w tym wywodzie zbyt współczesne spojrzenie. Może przeważała powierzchowność czy wąskość tekstu listów w kontekście języka epoki (epistolografii). Jest w nich wiele ironii, tak znakomicie przez Koziółka dostrzeganej w innych analizach ciał Sienkiewicza. Jaka zatem jest granica współczesnych asocjacji nakładanych na dziewiętnastowieczny język? Niebezpieczeństwo jest większe, gdy tekst do interpretowania staje się pretekstem do tworzenia własnych konstrukcji myślowych interpretatora usytuowanego w innej czasowo (i kulturowo) przestrzeni. Stan faktyczny języka powieści Sienkiewicza jest przez autora ustawicznie „komentowany”; celem tego komentarza staje się dotarcie do „przyczyn dyskursu powstrzymanego”, a skutecznym sposobem na to ma być „dopowiedzenie jako interpretacja”. Chwył interpretacyjny, polegający na wmówieniu czytelnikowi, że „znaczenie może znaczyć bardziej”, jest zasadny i w dyskursie badacza dobrze umotywowany, ale trudno czasem rozdzielić to, co interpretowane od subiektywnych opinii i spostrzeżeń interpretatora. Szczerość autorskich zamierzeń, podbudowana autorytetem słów Barthes’a o pragnieniu „nie dzieła, lecz własnego języka”, przenosi się na wierzytelność dyskursu analitycznego.

E.K.: Książka Ryszarda Koziółka pozostaje w swoistej łączności przez negację z przeważającą częścią dotychczasowej tradycji sienkiewiczologicznej. Jest to bowiem propozycja lektury przez pryzmat odsłaniania tabuistycznego charakteru konwencji rządzącej zarówno tym pisarstwem, jak i większością poświęconych mu studiów. Owo tabu ma jednak ograniczony zasięg. Autora zdaje się fascynować na przykład swoista bezcielesność Sienkiewiczowskich postaci; bezcielesność, która w twórczości pisarza była swego rodzaju hołdem składanym obowiązującej w XIX wieku kulturowej normie przyzwoitości. Ta bezcielesność przy głębszej analizie ujawnia się jednak jako pozorna; liczne aluzje i odesłania do rozmaitych form witalności, do seksualizmu, do sygnałów wskazujących na rozróżnianie płci biologicznej i kulturowej sprawiają, że nowa interpretacja konwencji, w jakiej pisarz przedstawiał korporalną stronę funkcjonowania swoich „bezcieleśnych” postaci, jest usprawiedliwiona. Studia nad „ciałem” stają się intencjonalną próbą wyznaczenia nowego paradygmatu interpretowania dziewiętnastowiecznych form literackich przez pryzmat najciekawszych osiągnięć dwudziestowiecznego dyskursu nauk humanistycznych. Cieleśność wydaje się w rozważaniach Koziółka profilem dominującym, problem przemocy bowiem, zwłaszcza przemocy symbolicznej, od momentu ustanowienia nowej wykładni tego zjawiska (Pierre Bourdieu) stał się na swój sposób oczywisty w odniesieniu do wszelkiego typu



- tekstów z transparentem dydaktycznym. Ale oczywiście szczególnie egzemplifikacja takiej opresyjności zasługuje na uwagę.
- Z.M.: Dyskurs otwarty na czytelnika wprowadza w katalog rozmaitych ciał sienkiewiczowskich. Tytuł świetny, nie tylko pod względem marketingowym (bo zaciekawia; dopiero podtytuł wpisuje się w filologiczną tradycję, wskazując na istotę problemu), od pierwszej chwili nakłania do szukania sensów: jakie ciała? (ciało tekstu, tkanka narracji, ciało somatyczne, seksualność).
- E.K.: Literatura na temat ciała przyjmuje ostatnio rozmiary imponujące, a mimo to Ryszard Koziółek porusza się w jej obszarze swobodnie, szukając inspiracji do interpretowania zjawisk wyłuskanych z prozy Sienkiewicza. Problem rozmaitych aluzji erotycznych czy ostentacyjnej witalności bohaterów bywał w twórczości pisarza niejednokrotnie zauważany, ale nie traktowano go autonomicznie. Natomiast czytelnik dla elit XIX wieku filozoficzna koncepcja całości, która Sienkiewiczowi sugerowała zwrot w stronę organicyzmu i budowania wspólnoty, Koziółkowi pozwala dzisiaj na dekonstrukcję dawnych praktyk cało- i ciałotwórczych.
- Z.M.: Niektóre części omawianej pracy (rozdziały, podrozdziały) stanowią spójne, zamknięte całości – nie owocuje to jednak zbiorem przypadkowych szkiców o twórczości Sienkiewicza. Książka jest raczej próbą monografii; uspoźnia ją temat, docieklivość interpretacyjnego dyskursu. Widniejący w podtytule termin „studia” nie wskazuje na sumę odrębnych fragmentów, ale na autonomiczność formy wywodu monograficznego. *Miejsce po ojcach* jest dla mnie najciekawszą częścią monografii; uruchomiony materiał tekstowy, przywołany kontekst interpretacyjny – szeroki i interesujący – dobrze służy oryginalnej tezie. *Płeć idei*, studium traktujące o erotycznych fantazmatach, ma już przecież wcześniejsze umocowanie w krytyce literackiej (sienkiewiczologii), ale przez Koziółka zostało bogato rozwinięte za sprawą odwołań do Freuda i szerszego dyskursu na temat popędów. Rozdział portretujący postać Zagłoby wpisuje się we wcześniejsze studia o postaciach Sienkiewiczowskich. W interpretacji Koziółka zyskuje Zagłoba jednak przyzwolenie na wprowadzanie aluzji erotycznej i ciekawą rolę „kontrnarratora”.
- E.K.: Sztukę operowania podtekstami, w tym także erotycznymi, Sienkiewicz opanował po mistrzowsku. Na czym jednak owa sztuka polegała, nigdy nie było do końca jasne. Nawet teraz, czytając ważną dla tej kwestii rozprawę Ryszarda Koziółka, nie uzyskujemy pełnej panoramy tego, czym były, są i być mogą ciała Sienkiewicza. Ale możemy uzyskać przyjemność obcowania z efektywnym wynikiem żmudnej pracy detektywistycznej, w której *corpus (delicti?)* jest sam w sobie zasadniczym obiektem badawczych penetracji.

Ewa Kosowska

Zdzisława Mokranowska

### **A dialogue about *Ciała Sienkiewicza***

Summary

The authors make an attempt at a multidimensional description of *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy* by Ryszard Koziółek. Above all, they point to cognitive values of the description perspective of the works by the author of *Trilogy* approved of by the researcher, which definitely diverges from the already-known methodologically traditionalistic achievements connected with Sienkiewiczology. The work by Koziółek gains recognition for being homogeneous in terms of research methods, interpretatively inventive and in the form of a fantastic academic lecture.

Ewa Kosowska

Zdzisława Mokranowska

### **Un duo sur *Ciała Sienkiewicza***

Résumé

Les auteurs entreprennent une présentation complexe de l'étude de Ryszard Koziółek *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*. Elles démontrent avant tout des valeurs cognitives de la perspective de description des oeuvres de l'auteur de la *Trilogie*, embrassée par le chercheur, qui s'éloigne visiblement des études précédentes sur Sienkiewicz, traditionnelles dans leurs méthodologies. Il faut apprécier dans la dissertation de Koziółek son homogénéité méthodologique, l'invention de ses interprétations et la forme d'une brillante présentation scientifique.